

Wywiady „Mata”

podczas 58. Międzynarodowego Kongresu Kompozycji Szachowej i 39. Mistrzostw Świata w Solvingu

PAWEŁ DUDZIŃSKI: Kacper, wielkie gratulacje za obronę podwójnej korony mistrza świata! To już twój trzeci indywidualny i siódmy drużynowy tytuł. Kto w ogóle wciągnął cię do solvingu, zapewne Piotr Murdzia?

KACPER PIORUN: Wszystko zaczęło się od konkursu organizowanego przez Rysia Królikowskiego podczas Mistrzostw Polski Juniorów w Łebie w 2006 r. Pięć miesięcy później grałem na II Lidze Seniorów z Piotrkim Murdzią i po partii odbyliśmy rozmowę na temat moich ewentualnych startów w turniejach solvingowych.

A dlaczego wybrał akurat ciebie? Miałeś wówczas niespełna 15 lat.

Myślę, że po starcie w konkursie w Łebie Rysiu mu powiedział, że mam talent i od tego się wszystko zaczęło. Piotrek dał mi wtedy trochę lekcji przez Skype'a odnośnie tego, jak rozwiązywać.

Czyli Piotrek wychował sobie konkurenta, ale jednocześnie zadbał o wzmocnienie drużyny!?

Tak, tzn. na początku traktowałem to jako trening przydatny w grze w szachy, ale stało się tak, że na razie dobrze gram w szachy i dobrze rozwiązuję zadania.

No właśnie, w tym roku wygrałeś z dużą przewagą turniej w Niemczech i byłeś czwarty na Mistrzostwach Polski. Wiądziesz jeszcze z szachami jakieś nadzieje? Myślisz, że możesz jeszcze coś osiągnąć w szachach klasycznych?

Myślę, że tak. Mam jeszcze na to czas...



Kacper Piorun drugi rok z rzędu zdobył indywidualne i drużynowe mistrzostwo świata w solvingu

Tym bardziej, że ty robisz takie skokowe postępy. Pamiętam, że w przeciągu jednego roku awansowałeś kiedyś paręset punktów w rankingu.

To był właśnie ten przełomowy dla mnie rok 2006, kiedy skończyłem z 1900 na 2300 i później miałem tę partię z Piotrkim.

To co ty robisz, że udało ci się tak progresować i w szachach, i w solvingu? Jak to w ogóle możliwe?

Jeśli chodzi o szachy, to czytałem dużo magazynów szachowych i dużo ćwiczyłem. Miałem też bardzo dobrego trenera Waldemara Świcia, który, nie ukrywam, dużo mnie też nauczył, np. pokory po przegranych partiach. Kiedyś bardzo się denerwowałem po każdej porażce, a teraz mogę przegrać po bardzo słabej partii i wiadomo, że nie jestem wtedy w dobrym nastroju. Ale potem jestem w stanie wygrać kilka z rzędu do-

brych partii, bo tak bardzo się nie spinam.

Wiem, że przegrane się po prostu zdarzają i nie jest to nic niezwykłego.

A co ci daje to, że jesteś wielokrotnym mistrzem świata w solvingu? Czy drużyna może liczyć na jakieś stypendia?

Tak, otrzymujemy stypendia z Ministerstwa Sportu.

Ale czy te stypendia pozwalają ci zajmować się tylko szachami, czy też studiujesz lub pracujesz w jakiś inny sposób zawodowo?

Próbuję dokończyć studia, bo nie ukrywam, że przez szachy musiałem je na pewien czas przerwać. Obecnie kończę licencjat z informatyki i ekonometrii na Uniwersytecie Warszawskim. Jednak szachy pozwalają mi się utrzymać na w miarę dobrym poziomie i to ile zarabiam na razie mi całkowicie wystarcza.

Jaki poziom trzeba mieć, żeby móc utrzymywać się z gry w szachy?

Ogólnie mówi się, że od 2650, ale to też zależy, bo można mieć niższy ranking, ale grać regularnie właśnie na tym poziomie. Taki ranking daje mniej więcej miejsce w okolicach końca pierwszej setki na świecie. Są szachiści, którzy poza grą zajmują się trenowaniem juniorów, a mi pomaga z kolei stypendium.

Wierzysz, że twoja kariera rozwinie się na tyle, że zostaniesz zawodowym szachistą?

Myślę, że tak. W tym roku zacząłem już grać normalnie, szczególnie po fatalnym ubiegłym roku, gdy myślałem już, że moja kariera szachowa upadnie. Jednak wziąłem się za siebie i widzę, że jest postęp.

Czy to, że w tym roku jest lepiej, a w zeszłym było gorzej, to bardziej zasługa twojej psychiki i nastawienia czy wzmoczonego treningu?

To jest przede wszystkim kwestia treningu. Po tej serii turniejów, w których mi tak strasznie nie szło, postanowiłem sobie, że w końcu muszę coś osiągnąć w tych szachach. Od początku roku położyłem duży nacisk na trening fizyczny i przełożyło się to później na dobry wynik w Mistrzostwach Polski, kiedy o mało co nie zdobyłem medalu, a w tamtym miesiącu musiałem rozegrać bodaj

Kacper Piorun – ur. 24 listopada 1991 r. w Łowiczu, ogromny talent szachowy i matematyczny. Na liście rankingowej pojawił się 1 lipca 2004 r. z wynikiem 1825 punktów Elo. W ciągu dwóch lat zanotował przyrost o 301 punktów, a w kolejnych dwóch – o 319, do poziomu 2445. Poza trzema tytułami indywidualnego i siedmioma drużynowego mistrza świata w solvingu, Piorun ma w dorobku tytuł mistrza Polski w szachach błyskawicznych wywalczony w 2013 r. w Bydgoszczy, a także 4. miejsce uzyskane w tegorocznych Mistrzostwach Polski Mężczyzn w Poznaniu. W 2015 r. wygrał również turniej kołowy w Ströbeck. Jako pierwsze Polak, i jeden z zaledwie czterech szachistów na świecie, otrzymał zarówno tytuł arcymistrza w grze praktycznej (w 2012 r.), jak i w solvingu (w 2011 r.).

39 partii (licząc szachy szybkie i klasyczne).

Czyli trening fizyczny w szachach ma jednak znaczenie?

W zdrowym ciele zdrowy duch!

Jest coś z tą aktywnością fizyczną, że daje efekty i mi też dała pozytywne rezultaty. Zresztą przez jakiś czas chodziliśmy na siłownię wspólnie z Marcelem Kanarkiem, który teraz podczas Festiwalu im. Najdorfa zajął czwarte miejsce i awansował do Mistrzostw Polski.

A szachowo trenowałeś więcej, czy tyle samo co wcześniej?

Więcej, tzn. podreperowałem się trochę w debiutach, bo wcześniej miałem problemy z uzyskaniem przewagi, albo chociaż pozycji „do gry”. Debiutowo czuję się teraz trochę pewniej.

Przed Mistrzostwami Polski do lat 18 trenowałem dużo z juniorami Polonii Warszawa. Przy okazji zauważyłem, że też mam jeszcze jakieś słabości.

Poza tym oczywiście trenowałem rozwiązywanie zadań – nie tylko studia, ale i kombinacje.

Rozwiązywanie zadań pomaga ci w grze praktycznej?

Uważam, że solving pomaga w szachach. Powiem więcej – szachy pomagają w solvingu! Ostatnie dwa tytuły mistrza świata zdobyłem przyjeżdżając prosto z turniejów szachowych. W tym roku przyjechałem do Ostródy z turnieju w Pardubicach. A z drugiej strony, po zgrupowaniu kadry w rozwiązywaniu zadań pojechałem bezpośrednio na turniej i zdobyłem ostatnią brakującą mi normę arcymistrzowską. Ten obóz odbywał się właśnie w Ostródzie, a normę uzyskałem w Pardubicach. Słyszałem takie opinie, że po prostu pracujący intensywnie mózg jest „rozgrzany” i stąd wypływa taka jego efektywność.

Jakie są twoje najbliższe plany startowe?

W sierpniu wybieram się do Barcelony, później mam ligę. Na przełomie października i listopada biorę udział w turnieju w Niemczech. Nie podjąłem jeszcze decyzji, gdzie zagrać w święta. Jeśli chodzi o solving, to wystartuję niedługo w Grand Prix Warszawy.

Dziękuję za rozmowę!

PAWEŁ DUDZIŃSKI:

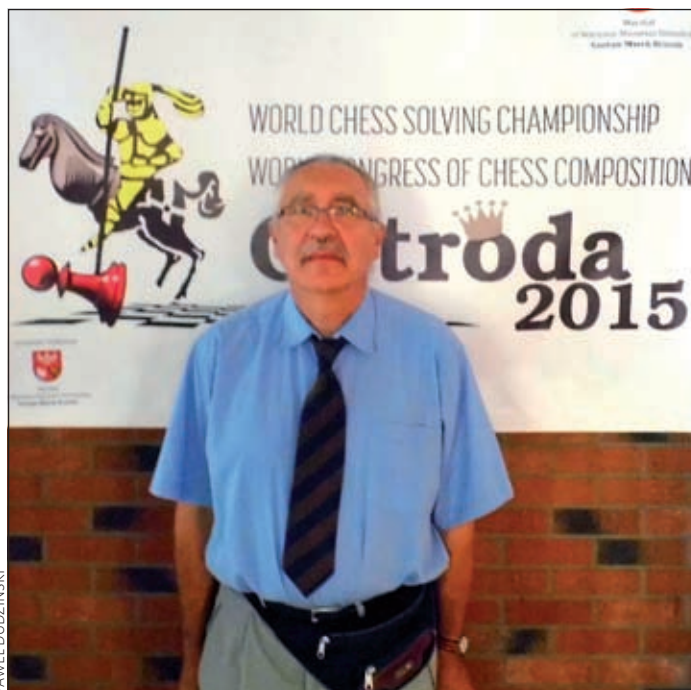
Czy kompozycja szachowa jest dziedziną, która odchodzi do lamusa, czy też jest szansa, że będzie się jeszcze rozwijała?

Czy komputery nie niszczą w tym momencie kompozycji szachowej?

JAN RUSINEK: Komputery odgrywają w kompozycji z jednej strony bardzo pozytywną rolę, a z drugiej strony rzeczywiście trochę jej szkodzą. W jakim sensie pomagają? Otóż, zdejmują część czarnej roboty z kompozytora. Kiedyś musiał on stracić bardzo dużo czasu na sprawdzenie poprawności zadania: żeby było dokładnie jedno rozwiązanie i nie było tzw. duali, czyli podwójnych możliwości rozwiązania. Teraz robi to za człowieka komputer, a człowiek zajmuje się tylko częścią artystyczną. Ale to przynosi także rezultaty negatywne, np. w dziedzinie, w której się specjalizuję, w studiach, również komputery pomagają, bo przecież dostatecznie silny program jest w stanie wygrać w tym momencie z mistrzem świata, więc jest również w stanie za kompozytora zanalizować pozycję i ma on wtedy pewność, czy jest ona poprawna, czy niepoprawna. Jakie to niesie ze sobą konsekwencje? Kiedyś kompozytor podejmował trud skomponowania zadania szachowego tylko wtedy, kiedy idea była naprawdę ciekawa i wartościowa, bo szkoda mu było wielu godzin czasu straconego na analizy. Teraz za niego robi to komputer, a on sobie wrzuca pozycję na program i idzie spać. W związku z tym jesteśmy zarzucani dużą ilością mało wartościowych zadań i studiów, czego kiedyś nie było.

Rozumiem, że zadania i studia to dwa oddzielne działy kompozycji szachowej?

Tak, one się oczywiście zębiają, występują w nich podobne motywy i idee. W zadaniach trzeba zamatować w określonej liczbie posunięć, natomiast w studiach należy osiągnąć wygraną lub remis białymi bierkami.



Dr hab. Jan Rusinek to pierwszy polski arcymistrz kompozycji szachowej

Są jeszcze pewnego rodzaju odmiany, jak samomaty, maty pomocnicze, czy zadania bajkowe...

Oczywiście, to wszystko część szachów związana ze sztuką. Na czym to polega? Szuka się pewnych paradoksów i idei, co oczywiście w partii praktycznej się też zdarza, gdy np. ofiarowuje się hetmana, czy idzie w przeciwnym kierunku, niż by się to intuicyjnie wydawało, zamiast posuwać pionka do przodu, to się go nie posuwa itd. I to się też zdarza w partiach, ale wtedy, gdy zdaniem szachisty jest to najlepsza droga prowadząca do wygranej lub remisu – on to dlatego wybiera, a nie dlatego, żeby ładnie zagrać. Jak ma do wyboru posunięcie brzydkie – wygrywające i ładne, ale nie jest pewny wygranej, to wybiera to brzydkie, i słusznie, prawda?! Natomiast w zadaniach i studiach chodzi o to, aby skondensować to wszystko, te paradoksy i niespodziewane idee, posiadające wartość estetyczną, w jednym miejscu. Wspomniane przez pana w pytaniu typy zadań po-

zwalają urzeczywistnić szachowe idee niemożliwe do zrealizowania w klasycznych działach.

W ostatnim „Macie” ukazał się artykuł dotyczący wykorzystywania problemistyki przez Vladimira Nabokova w swojej twórczości literackiej. Sam Nabokov pisał o kompozycji jak o sztuce, o poezji szachów...

Poezja funkcjonuje w języku. Język służy nam do porozumiewania się, natomiast poezja wykorzystuje język do dostarczenia nam wrażeń estetycznych i zgodzę się z tym porównaniem – problemistyka to jest taka poezja szachów. Dzięki akustyce jesteśmy w stanie zrozumieć drugiego człowieka, a nawet zwierzęta też się ze sobą porozumiewają wydając dźwięki. Jednak w którymś momencie, przy odpowiednim układzie, doborze, częstotliwości i konfiguracji dźwięków tworzy się muzyka. Teraz, gdy z panem rozmawiam, to nie jest jeszcze muzyka, tylko służy nam to wyłącznie do celów praktycznych, do porozumiewania się. W mo-

Jan Rusinek – urodził się 2 grudnia 1950 r. w Krakowie. Od 1979 r. pełnił funkcję redaktora działu kompozycji szachowej w miesięczniku „Szachy”, następnie (po likwidacji tego czasopisma w 1990 r.) – w „Szachiście”. W 1984 r. nadano mu tytuł mistrza międzynarodowego, a w 1992 r. jako pierwszy Polak w historii otrzymał tytuł arcymistrza kompozycji szachowej. Opublikował ponad 150 kompozycji, zdobywając kilkadziesiąt nagród. Znaczną część jego zadań została wyróżniona w albumach Międzynarodowej Federacji Szachowej FIDE. W swojej karierze zdobywał tytuły mistrza Polski w kompozycji szachowej – w dziale studiów, wielochodówek, jak i w solvingu. Reprezentował także Polskę podczas Mistrzostw Świata w Kompozycji Szachowej i Solvingu. W 1983 r. wydał książkę *Studium szachowe w Polsce 1890-1980* (wspólnie z Grzegorzem Grzebanem), a w 1991 r. *Sto kompozycji szachowych*. Na niwie zawodowej i naukowej pełni funkcję dziekana oraz jest doktorem habilitowanym matematyki.

mencie, gdy dźwięki wykorzystywałyby w odpowiedniej konfiguracji Beethoven czy Chopin, to stałyby się muzyką. To samo jest w przypadku kolorów: zwierzęta, ludzie, a nawet rośliny porozumiewają się za pomocą barw, ale w momencie, gdy za to zabrałby się Picasso czy van Gogh, to stałoby się sztuką.

Czyli kompozytor szachowy to taki artysta szachów?

Tak można powiedzieć, tylko tak jak muzyka wykorzystuje język dźwięków, a malarstwo język barw i kształtów, to kompozycja wykorzystuje język szachów – pozornie coś uboższego niż dźwięki czy muzyka, ale w rzeczywistości okazuje się, że wcale nie tak uboższego. Można oczywiście stworzyć coś bardziej skomplikowanego niż szachy i dźwięki, tylko w tym momencie człowiek przestaje mieć nad tym kontrolę.

Staje się to zbyt trudne...

Oczywiście. Dam następujący przykład – stworzono tzw. szachy trójwymiarowe, czyli szachownica miała wymiary 8 na 8 na 8 pól (osiem do potęgi trzeciej), tylko gra po kilka ruchach stawała się przypadkowa, człowiek tracił nad nią kontrolę i nie czerpał z niej przyjemności.

Kiedyś przy okazji rozmowy na temat różnych gier, które powstawały i znikwały na przestrzeni wieków, mój znajomy, profesor filozofii, który sam specjalnie w szachy nie grał, powiedział mi, że szachy idealnie trafiły ze stopniem trudności na pole ludzkiego umysłu. Reguły, które zasadniczo nie zmieniały się przez ostatnich kilka stuleci, trwają w tej samej formie. Dlaczego? Otóż, nasza wiedza encyklopedyczna oczywiście się zwiększa, natomiast sprawność naszego mózgu jest mniej więcej taka sama, jak w czasach Archimedesusa. Człowiek w zasadzie już nie ewoluuje, a jeśli, to nie wiadomo, czy w dobrym kierunku. Nie wiemy, czy mamy sprawniejsze mózgi niż nasi przodkowie sprzed dwóch czy trzech tysięcy lat.

Teraz w myśleniu często wyręczają nas komputery...

To raz, a po drugie, wracając do ewolucji, w naturze polega ona na tym, że osobniki silniejsze i bardziej sprawne przetrwają po to, aby móc przekazać geny swojemu potomstwu. Dzisiaj człowiek inteligentny oczywiście jest bardziej sprawny,



Drugim polskim arcymistrzem kompozycji jest Waldemar Tura. W Ostródzie odebrał on dyplomy z okazji nadania tytułów międzynarodowych dla 82-letniego Eugeniusza Iwanowa oraz pośmiertny dla Mariana Wróbla

osiągnie łatwiej sukces, ale każdy przetrwa i przekaże swoje geny potomstwu, również osoby, no... mniej inteligentne.

Medycyna pozwala również ratować osoby, które w naturalnych warunkach by nie przeżyły.

Oczywiście, i ja nie mówię, że to źle, ale zmierzam do tego, że ewolucja człowieka już nie powoduje, że osobniki najbardziej sprawne i inteligentne przekazują swoje geny. Przekazujemy wszyscy swoje geny...

Wracając do opinii tego mojego znajomego profesora, to szachy trafiły w dziesiątkę! Stopień skomplikowania szachów idealnie odpowiada naszej percepcji i sprawności umysłowej. Nie są one na tyle skomplikowane, abyśmy mogli nad nimi utracić kontrolę, ale nie są też zbyt proste, bo wówczas jaką mielibyśmy z nich przyjemność? Ostatnio nauczyłem moją siedmioletnią wnuczkę grać w wilka i owce, ale po kilkunastu próbach opanowała algorytm wygrywania i przestało to być dla niej ciekawe. To co tu mówić o w pełni sprawnym dorosłym człowieku...?

Uwarunkowania historyczne i kulturalne też chyba mają swoje znaczenie? W końcu w szachy grywali królowie i władcy na swych dworach.

Tak, tylko z czego to wynikało? Ten król czy władca, też

musiał się czuć usatysfakcjonowany, że mógł pokazać swoją sprawność umysłową, wymyślił coś wartościowego i miał jeszcze przy tym intelektualną przyjemność. Mnie na przykład największą przyjemność sprawia nie to, że dostanę jakieś nagrody czy wyróżnienia, tylko sam moment tworzenia zadania.

Startował pan też w turniejach solvingowych...

Rozwiązywanie zadań szachowych jest bardzo zbliżone do gry praktycznej, jest to dyscyplina sportowa. Muszę powiedzieć, że ja nie lubię rozwiązywać zadań, ale parę razy w życiu rzeczywiście startowałem w zawodach. A nawet byłem dawno temu mistrzem Polski, jednak to tylko dzięki temu, że sam układałem zadania i ogłaszałem dużo zadań, więc zamiast rozwiązywać, często zgaduję rozwiązanie...

A jakie jest miejsce polskiej kompozycji na tle światowej?

Wie pan, tutaj sytuacja jest trochę inna niż w grze praktycznej czy w rozwiązywaniu zadań szachowych, gdzie ważny jest „ten moment”. Kompozycja szachowa jest trochę jak sztuka, gdzie liczy się cały dorobek człowieka, czy grupy ludzi. Kompozytor może już nie żyć, albo ze względu na wiek nie tworzyć, ale jego zadania są cały czas aktualne i przedrukowy-

wane. I z tego punktu widzenia nasza pozycja jest bardzo silna. Cały czas popularne są zadania Przepiórki, Szai Kozłowskiego, który zginął młodo w czasie okupacji, czy kompozycje mego szkolnego nauczyciela Leopolda Szwedowskiego, jak i poszczególne utwory innych polskich autorów. Ciekawe, że zadania Szai Kozłowskiego cieszą się obecnie bardzo dużą popularnością i są przedrukowywane we wszystkich liczących się periodykach problemistycznych i książkach, a np. o zadaniach innego naszego słynnego kompozytora, Mariana Wróbla, który komponował w tym samym czasie i był obsypywany nagrodami, praktycznie się zapomina.

Zadania Kozłowskiego były takie skromniutkie, zgrabniutkie i przyjemne dla oka...

No właśnie, więc o tym, co jest dobre decyduje po prostu czas. Jak coś jest, jak to pan pięknie określił, skromniutkie i zgrabniutkie, to niezależnie od zmieniających się gustów zawsze znajdą się ci, którym to się będzie podobało. Jakby pan wziął do ręki jakąkolwiek książkę zawierającą rys historyczny kompozycji, to zawsze pan znajdzie kilka studiów Kozłowskiego. Marian Wróbel jest przykładem w drugą stronę. Był wybitnym polskim kompozytorem, zdobywał czołowe lokaty w konkursach w latach 40. i 50. XX wieku, ale popularnością cieszą się tylko te jego zadania, które robił trochę nie w swoim stylu, właśnie takie lekkie i przyjemne dla odbiorcy.

Jak można wyjaśnić fakt, że Polska stała się potęgą nie tylko w kompozycji szachowej, ale również w rozwiązywaniu zadań szachowych?

Według mnie nie wzięło się to z próżni, ale jest to też zasługa kompozytorów, którzy układali zadania. Nie było przecież tak, że nagle znikąd, z powietrza pojawił się Piotr Murdzia czy Kacper Piorun. Przez kilkadziesiąt lat w prasie ukazywały się kąciki z zadaniami. W latach 50. redagował je m.in. wspomniany Marian Wróbel, który miał olbrzymi wkład w rozwój kompozycji w Polsce. Miał trochę pecha, że poszedł w kierunku, który nie jest teraz popularny i ceniony. W kompozycji trzeba też trochę szczęścia, bo np. Saavedra skomponował tylko jedno studium i jest ono chy-

ba najbardziej znanym studium szachowym na świecie!

A które z pana studiów jest według pana najlepsze, a które z kolei zdobyło największą popularność?

Nie mniej to oceniać, ale najczęściej przedrukowywane jest studium, które ułożyłem w 1971 roku. W kompozycji, jak już wspomniałem, trzeba mieć trochę szczęścia, a mi w stosunkowo niedługim czasie udało się ułożyć zadanie z trzema różnymi słabymi promocjami. Wielu wcześniej próbowało podobnego motywu, ale moje studium jest chyba zrobione w najelegantszej formie. Zadanie zdobyło pierwszą nagrodę w konkursie angielskiego czasopisma „New Statesman”.

W kompozycji jest trochę tak, jak w pracy naukowej. Nie raz człowiek traci całe tygodnie, a nawet lata, pracując nad czymś, co wydaje się dobre, a później nagle się okazuje, że wszystko się wali, bo czegoś tam się nie dopatrzyło. Kilka-kaset lub więcej godzin idzie na marne. A w innym wypadku wystarczy tydzień i znajduje się jakąś ciekawą i wartościową ideę.

Natomiast zadanie, które ja sobie najbardziej cenię, to takie już z okresu późniejszego, mniej więcej sprzed dziesięciu lat i ono też zdobyło pierwszą nagrodę w konkursie angielskiego czasopisma „The Problemist”. Zrobiłem je w stylu, który preferuję w ostatnich latach, tzn. bardziej skomplikowane pozycje i paradoksalne idee. Głównym tematem były tam wzajemne przesłony białych i czarnych. Na ten pomysł wpadłem 20 lat wcześniej i tyle też czasu zajęła mi jego realizacja...

Zadałem dzisiaj angielskim szachistom matematykom pytanie, jakie są różnice i podobieństwa pomiędzy matematyką i szachami?

Wydawałoby się, że matematyka jest dużo bardziej skomplikowana, jest tam nieskończenie wiele możliwości, natomiast w szachach ta liczba jest skończona. Jednak co z tego, że liczba tych możliwości jest skończona, skoro jest ona tak olbrzymia? W praktyce ona jest więc nieskończona. Nasz umysł zarówno w matematyce, jak i w szachach może sięgać tylko na pewną głębokość. W związku z tym nie ma znaczenia, czy coś jest nieskończone, czy skończone. Dlatego uważam, że sto-

pień skomplikowania i ilość możliwości tworzenia różnych ciekawych rzeczy w szachach i matematyce jest porównywalny. Uważam, że zarówno matematyka, jak i szachy są równie głębokie. Najlepsze wyniki matematyczne nie sięgają głębiej niż najlepsze zadania szachowe – w obu wypadkach dochodzi się do granic naszych możliwości.

A różnice?

Matematyka oczywiście ma znaczenie praktyczne oraz zastosowanie w każdej prawie dziedzinie życia i dlatego jest głównym motorem postępu na świecie i to jest jej niewątpliwa wyższość. Natomiast pod względem estetycznym więcej możliwości daje mi kompozycja szachowa niż matematyka. Być może jest to subiektywna ocena, ale ja mam więcej doznań estetycznych tworząc studia szachowe, czy też przyglądając się zadaniom skomponowanym przez innych.

I mówi pan to jako zawodowy matematyk, wykładowca uniwersytecki i autor kilkudziesięciu prac naukowych z dziedziny matematyki i informatyki?

Tak.

Chciałem zapytać jeszcze o pana najważniejsze osiągnięcie w kompozycji szachowej. Rozumiem, że są jakieś turnieje, konkursy czy inny sposób rywalizacji, poprzez który klasyfikuje się autorów studiów i zadań?

Tak, są. Wydaje mi się, a w zasadzie jestem tego pewien, że moje największe osiągnięcie miało miejsce w roku bodajże 1988. W czasach, gdy nie było indywidualnych Mistrzostw Świata, były tylko zawody drużynowe, polska drużyna zajęła 2. miejsce za ZSRR, a ja uzyskałem wtedy najlepszy wynik indywidualny na świecie spośród wszystkich uczestników (były to III Mistrzostwa Świata w Kompozycji Szachowej zorganizowane w latach 1984-1988 – przyp. red.).

Czyli można powiedzieć, że był pan wówczas najlepszym kompozytorem szachowym na świecie?!

Nie do końca można tak powiedzieć, bo to był tylko jeden turniej. Choć trzeba przyznać, że punktacja była dość obiektywna i sprawiedliwa, gdyż należało ułożyć kilka zadań na

różne tematy i rzeczywiście pokazać swoje umiejętności.

A jakie jest obecnie znaczenie kompozycji szachowej w Polsce i czy można gdzieś publikować swoje zadania?

Kiedyś kompozycja miała funkcję towarzyską. Zadań nie układało się, aby uzyskać nagrody, tylko by pokazać je gdzieś znajomym. Podobnie towarzyską funkcję miały szachy i ja ubolewam, że dzisiaj dzieci albo ich rodzice skupiają się do razu na wyniku sportowym.

Publikować zadania można w czasopiśmie specjalistycznych, które wydawane są w kilku krajach europejskich. Cały czas przy Polskim Związku Szachowym działa Komisja Kompozycji, która organizuje konkursy. Prace nadsyłają również nowi autorzy.

Według mnie w ogóle gra w szachy (w tym rozwiązywanie zadań) powinna być upowszechniana jako jedna z wielu alternatyw dla dzieci i młodzieży, co byłoby najlepszym sposobem na walkę z nudą i w konsekwencji z narkotykami czy dopalaczami.

Bardzo dziękuję za rozmowę i liczę na to, że za jakiś czas zobaczymy w „Macie” zadania i studia autorstwa pana oraz pana kolegów kompozytorów!



Na razie czytelnicy „Mata” mogą liczyć na stały kącik zadaniowy, w którym selekcji piękniejszych i najciekawszych pozycji dokonują nasi mistrzowie świata w solvingu. Poniżej zaś zamieszczamy dwa doskonałe studia Jana Rusinka, o których była mowa w wywiadzie!

Studia specjalnie dla „Mata” komentuje arcymistrz kompozycji Jan Rusinek.

Jan Rusinek,

„New Statesman” 1971, I nagroda



Białe zaczynają i remisują

Czarne grożą matem po $\text{d}b5-d6$ lub $\text{d}e4-d6$, nie pomaga $1. \text{b}b7 \text{ d}d5+$. Jedyny ruch pro-

wadzący do remisu to $1. \text{a}a7! \text{ d}d6+ 2. \text{b}b7 \text{ d}d5 3. \text{g}g8 \text{ d}d+! \text{ e}e8 4. \text{d}d6+ \text{ d}d4 \times \text{f}6 5. \text{a}a8 \text{ d}d!!$ ($5. \text{a}a8 \text{ e}e? \text{ d}d5 6. \text{e}e \times \text{a}6 \text{ d}e7 \#$ mat) $5. \dots \text{d}e5 6. \text{e}e \text{ b}b8 \text{ d}d \text{ c}c6+ 7. \text{e}e \text{ c}c8 \text{ d}d \text{ f}f1 8. \text{b}b8 \text{ d}d!!$ ($8. \text{b}b8 \text{ e}e? \text{ d}d6+ 9. \text{b}b7 \text{ d}e4 10. \text{e}e \times \text{a}6 \text{ d}d6 \#$; $8. \text{b}b8 \text{ d}d? \text{ d}e7+ 9. \text{e}e \text{ b}b7 \text{ d}d \text{ g}g2+ 10. \text{e}e \text{ a}7 \text{ d}c8+$ ze zdobyciem gońca) $8. \dots \text{d}d6+ 9. \text{d}d \text{ b}b7$ i czarne nie mają nic innego, jak postraszyć matem. $9. \dots \text{d}d \text{ e}e4$, ale wówczas jest pat z zamurowanym dorobionym gońcem i związaną dorobioną wieżą! ($1/2-1/2$).

Jan Rusinek,

„The Problemist” 2005, I nagroda



Białe zaczynają i remisują

$1. \text{d}d \text{ e}e3! \text{ c}c2 2. \text{e}e \text{ c}c3 \text{ e}e \text{ b}b2 3. \text{e}e \times \text{c}c2+ \text{ e}e \times \text{c}c2$ Białe musiały oddać wieżę za pionka, jednak teraz przed nimi pojawiają się nowe problemy. Chwilowo mają bowiem figurę mniej... $4. \text{d}d \text{ e}e3+ \text{ e}e \text{ c}c3 5. \text{d}d \times \text{c}c5 \text{ d}d4+ 6. \text{d}d \text{ d}d5+$ Skoczek, aby się ratować, musi wejść pod związaną. $6. \dots \text{e}e \text{ c}c4$ Czarne grożą zdobyciem związanego skoczka, więc czas na przesłonę! $7. \text{c}c6!$ Jest to tzw. przesłona Nowotnego – pionek staje na polu przecięcia linii działania wieży i gońca. $7. \dots \text{d}d \times \text{c}c6 8. \text{d}d \text{ d}d8 \text{ a}a \text{ b}b7 9. \text{e}e4 \text{ d}d \times \text{e}e3 10. \text{d}d \times \text{e}e3+$ $8. \text{e}e \text{ e}e4 \text{ d}d \text{ a}a8!$ Grozi $9. \dots \text{d}d \text{ c}c5$ ze zdobyciem skoczka. $9. \text{d}d \text{ d}d7! \text{ e}e \text{ c}c6!$ Wieża grozi ruchem $\text{e}e6+$, jednak teraz przesłania ona na polu $c6$ swojego gońca! Dzięki temu goniec nie atakuje już pola $d5$ i białe mogą grając $10. \text{d}d \text{ d}d6!!$, przesłonić swoją wieżę, odcinając czarnej wieży pole $e6$. Czarne wracają $10. \dots \text{e}e \text{ c}c8$, ale wtedy białe też wracają $11. \text{d}d \text{ e}e7 \text{ d}d \text{ c}c6!$ Atakuje wieżę, ale teraz z kolei na tym samym polu $c6$ goniec przesłonił swoją wieżę, odcinając ją od pola $c5$ i biała wieża może na polu $d6$ przesłonić swojego gońca $12. \text{d}d \text{ d}d6!$, uciekając wieżą spod bicia – pozycja się powtórzyła ($1/2-1/2$).

Mamy tu w formie tzw. pozytywnego remisu wzajemne przesłony na polu $c6$ wieży i gońca czarnych, na co białe odpowiadają wzajemnymi przesłonami gońca i wieży na polu $d6$ (temat takich wzajemnych przesłon w kompozycji szachowej nazywany jest „Grimshaw”).